



Vera Szekeres-Varsa

Nazwisko panieńskie

Vera Varsa

Miejsce urodzenia

Budapeszt, Węgry

Data urodzenia

1933

Rodzina

Jeden z moich pradziadków ze strony matki, Ármin Weisz, był hurtownikiem produktów rolnych w Komárom (Komarno). Jest jego zdjęcie w odświętnym stroju węgierskiej szlachty, z szablą u boku. Był zamożnym człowiekiem. 19 marca 1944 roku, gdy Niemcy wkroczyli do miasta, Ármin Weisz powiesił się. Miał pięcioro dzieci. Ernő został bankierem, był bogaty, wakacje spędzał w Abbacji^[1], bywał w wiedeńskiej operze. Blanka poślubiła żydowskiego właściciela lasu i składu drewna w Siedmiogrodzie. Oszkár, który nie otrzymał starannego wykształcenia dżentelmena, był drukarzem. Zmarł młodo. Potem była ciocia Mariska, dla mnie „babunia”, i Gizella, moja babcia. Urodziła się w 1871 r. w Komárom, zmarła w 1921 r. w Törökbecse (Novi Bece) w Wojwodinie.



**Maternal grandmother of
Vera Szekeres-Varsa 1888**

Uczęszczała do publicznej szkoły podstawowej, a następnie do prywatnej szkoły z internatem dla młodych dam. W jej świadectwie było napisane, że jest Izraelitką, ale nigdy nie słyszałem, żeby chodziła do synagogi. Nauczyła się grać na fortepianie i studiowała Schillera i Goethego. Nie chciała wyjść za mąż i ostatecznie zgodziła się na dziesiątego zalotnika, Vilmosa Engela.

Została wychowana na damę z *mademoiselle* [francuską guwernantką] u boku. W 1890 roku wyszła za mąż za Izsó Garai, który nazywał się Grünhut, zanim przyjął bardziej węgierskie brzmienie nazwiska. Mój pradziadek, Miksa Grünhut, był zamożnym zarządcą majątku ziemskiego. Jego syn, Izsó, odziedziczył stanowisko w posiadłości, a później został mianowany dyrektorem dużej pocztowej kasy oszczędnościowej. Dziadkowie mieli dwoje dzieci: moją mamę Ilonę (1892-1972), a później wujka Laci. Laci został zastrzelony w 1942 roku, oskarżony o współpracę z partyzantami jako łącznik. Przed śmiercią moja matka powiedziała: „Widząc, jak się sprawy potoczyły, żałuję, że Laci nie był naprawdę partyzantem”.

Moja mama dorastała w dostatku i szczęściu. Miała własny pokój, fortepian i *fräulein* z Berlina. Rodzina nie była religijna, ale nie była też wrogo nastawiona do religii.

Vilmos był dziennikarzem i współwłaścicielem lokalnej gazety „Szegedi Napló”. W 1925 został mianowany szefem oddziału prestiżowego wydawnictwa Athénum w Rzymie. Wrócili jednak po sześciu miesiącach, bo moja mama była już zakochana w moim ojcu. Przeniosła się do Pesztu w 1927 roku. I ona i ojciec pozostawali w dobrych stosunkach z Villosem. Moja mama otworzyła sklep z bielizną w swoim mieszkaniu w Budapeszcie pod nazwiskiem pani Engel. Mój ojciec mieszkał już w Peszcie. W 1928 roku urodziła się moja siostra Klárka, a w 1932 roku ostatecznie się pobrali.



The mother of Vera Szekeres-Varsa 1915

Mniej wspomnień przetrwało na temat rodziny ze strony ojca. Mój pradziadek Ferenc Weisz był żonaty z Erzsébet Lechner. Uprawiał dwa lub trzy akry ziemi i prawdopodobnie zajmował się handlem. Farkas Weisz, jego syn, był moim dziadkiem. Miał brata i siostrę, których imion nie znam. Mój drugi pradziadek, Áron Kesztenbaum, ożenił się z nawróconą Erzsébet Molnár. Farkas został powołany do wojska w 1865 roku, ale uciekł i powrócił dopiero po pojednaniu z Austrią. Został woźnicą. Żyli skromnie w domu z klepiskiem. Farkas miał bardzo antyhabsburskie poglądy i był wojowniczo antyreligijny. Jego żona, Erzsébet Kesztenbaum, była w pewnym sensie neofitką, jedyną religijną osobą w rodzinie. Wychowali czworo dzieci, córkę i trzech synów.

Trzej synowie asymilując się zmienili nazwisko z Weisz na Varsa. Ciocia Róża była najstarszym dzieckiem. Wychowała dwóch synów. Najstarszy Alfred został sławnym lekarzem w Paryżu. Trzej bracia Varsa to Imre, o dziewiętnaście lat starszy od mojego ojca, potem Dezső i wreszcie mój ojciec, József. Wujek Dezső ożenił się z chrześcijanką Erzsébet Bogdánffy. Jego matka była wściekła i kazała mojemu ojcu przysiąc, że nigdy nie ożeni się z chrześcijanką.



The Varsa brothers 1918

Wujek Dezső zajmował się edukacją mojego ojca. Ojciec poszedł na kompromis, gdyż chciał zostać nauczycielem historii, ale wybrał jednak inny kierunek, którego ukończenie było tańsze. Został prawnikiem. Poza tym uprawiał sport. Rozważano nawet wysłanie go na

igrzyska olimpijskie w 1916 roku. Ale wszystko zniweczyła wojna. W 1915 roku został postrzelony w płuco na froncie wschodnim, a do tego zaraził się gruźlicą w okopach. Został schwytany i zesłany na Syberię. Po powrocie do domu zapisał się na studia na Wydziale Humanistycznym, ale właściwie od razu je rzucił, bo właśnie zaczęły się pobicia Żydów na uczelniach. W Szegedzie zdał egzamin adwokacki i podjął pracę w banku.

Dzieciństwo



Szekeres-Varsa Vera at the age of 3 1936

Ojciec przeniósł się do Budapesztu, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Wkrótce przyjechała tam też moja mama. W 1928 roku urodziła się moja siostra Klárka. Pobrali się w 1932 roku i w końcu zamieszkali razem. Długo szukali idealnego miejsca do zamieszkania, aż w 1935 roku trafili do Főnix Haz [węg. Dom Feniksa], w popularnej mieszczańskiej części Budapesztu Újlipótváros.

Wyprowadziłam się stamtąd dopiero w 1979 roku.

Kancelaria ojca odniosła spory sukces. Gdy miałam trzy lata, moja siostra zmarła na gruźlicę. Nawiasem mówiąc,

był okres, kiedy sama chorowałam na gruźlicę i jednocześnie krztusiec. Mój ojciec stał się tymczasowo religijny po śmierci mojej siostry, chociaż wcześniej nie miał żadnych uczuć religijnych. Potem, mniej więcej po trzech latach, jego religijność osłabła, równoległe z rosnącymi wpływami nazistów. Szkołę zaczęłam w 1939 roku. Chodziłam do prywatnej szkoły, gdzie w klasie było czworo uczniów. Patrząc wstecz, osiemdziesiąt procent dzieci było Żydami. Szkołę podstawową skończyłam w 1943 roku. Jesienią 1943 roku żydowska dziewczynka nie miała wielkiego wyboru - były dwie opcje: szkoła publiczna lub żydowska. Do żydowskiej poszłam ze względów zdrowotnych. Wkrótce nie mogłam już nosić do szkoły modlitewników z literami hebrajskimi.

Holokaust w Budapeszcie

Do 1944 roku nie doświadczyłam żadnych antysemickich incydentów. Teraz jednak Mariska, pomocnica mojej mamy, sprzątała za zasłoniętymi żaluzjami, bo nie wolno było zatrudniać chrześcijańskich pracowników. W tym czasie wujek Dezső nie był prawnie uważany za Żyda, więc to on przejął firmę. Małą drukarnię Vilmosa prowadził podstawiony człowiek, jeden z drukarzy. Pamiętam szok moich rodziców, gdy 19 marca 1944 roku wkroczyli Niemcy. W

kwietniu ustawa antyżydowska pozbawiła mojego ojca prawa wykonywania zawodu, ponieważ był Żydem. W maju musieliśmy się przenieść do tzw. domu żółtej gwiazdy przeznaczonego dla Żydów. Wkrótce w jednym mieszkaniu mieszkało trzydzieści pięć osób, a ja spałam pod fortepianem z inną małą dziewczynką. Zdecydowaliśmy się na chrzest w 1944 roku. Kupiliśmy fałszywe dokumenty, od tej pory nazywałam się Veronika Vágner. Za papiery nie przyjmowano pieniędzy, w zamian żądano przedmiotów, na przykład mojego gramofonu i roweru. Mieliśmy cztery *Schutzpassy*^[2], ale nigdy z nich nie korzystaliśmy. Mój ojciec był zwolniony z robót przymusowych z powodu choroby.

15 października 1944 roku, kiedy strzałokrzyżowcy^[3] przejęli władzę, poszliśmy z rodzicami do domu wujka Dezső. Chcieliśmy tam zostać, ale moja chrześcijańska ciotka bardzo się bała i nie chciała, żebyśmy tam byli. Wtedy po raz pierwszy zrozumiałam, że to sprawa życia i śmierci. Pewnego dnia przyszli strzałokrzyżowcy i kazali wszystkim oddać wszelkie kosztowności i ustawić się przed budynkiem. Dziś wiem, że wrzuciliby nas do Dunaju, gdyby nie to, że pojawili się dwaj wysocy rangą funkcjonariusze i ich przegonili. Jak się później okazało, byli to fałszywi strzałokrzyżowcy - byli członkami Szomera (Ha-Szomer Ha-Cair)^[4], którzy ratowali ludzi.

Kilka dni później mój ciężko chory ojciec został wezwany na roboty przymusowe. Moja mama i wujek Dezső opracowali plan, jak go uratować. Pamiętam jak na próbę inscenizowali moment wykupienia go. W ten sposób mój ojciec wrócił do domu. W domu żółtej gwiazdy rodzice zorganizowali naukę. Uczyli, czego mogli, i przyłączyło się do nich kilku znakomitych nauczycieli żyjących w tym budynku. Trudno było zarządzać gotowaniem rodzina po rodzinie, więc zdecydowaliśmy się gotować wspólnie. Jednego dnia gotowały trzy kobiety, następnego trzy inne i jedliśmy jednocześnie. Każda łyżka jedzenia była wydzielana. W dniu proklamacji Horthy'ego^[5] spacerowałam po Wyspie Małgorzaty z wujkiem Dezső bez mojej żółtej gwiazdy. Po usłyszeniu wiadomości nie wróciliśmy do domu żółtej gwiazdy; zabrał mnie do siebie. Dołączyli do nas moi rodzice.

Wkrótce znalazło się dla nas mieszkanie. Tak się złożyło, że chrześcijańska żona jednego z synów wujka Dezső, Sáríka, była spokrewniona z wysokim rangą lekarzem wojskowym, którego dowódca wysłał go poza Budapeszt, a jego żona pojechała z nim. Dała klucz do mieszkania Sárice, która przekazała go nam. Było to duże mieszkanie w centrum miasta, w eleganckiej kamienicy. Zdobyliśmy już fałszywe dokumenty i byliśmy teraz luterańską rodziną uchodźców o nazwisku Vágner. I okazało się, że panieńskie nazwisko właścicielki mieszkania to Mária Wagner. Powiedzieliśmy konsjerżowi, że Mária jest kuzynką mojego

ojca. W kuchni znaleźliśmy trzy pory. Mój ojciec powiedział nam, że trzy pory muszą wystarczyć na trzy dni. Rzadko wychodziliśmy z domu. Na ulicy mama chowała pod płaszczem swoje grube rude warkocze, bo rude włosy były podejrzane.

Zostaliśmy wyzwoleni 17 stycznia. Żołnierze rosyjscy wdarli się do naszego schronu w poszukiwaniu „niemieckich faszystów”, czyli Niemców lub uzbrojonych bojówkarzy strzałokrzyżowców, ale ponieważ było cicho, a piwnica nie była zatłoczona, urządzili tam swoją radiostację. Chciałabym wspomnieć o jeszcze jednym strasznym wydarzeniu. Po wkroczeniu Rosjan wydałam Rosjanom oficera strzałokrzyżowców. Zastrzelili go na miejscu, na moich oczach. Po tygodniu lub dwóch wróciliśmy do Fónix Haz, do naszego domu. W naszym mieszkaniu w Fónix Haz przebywali uchodźcy z Transylwanii, ale wyjechali spokojnie. W domu przez dwa dni miałam bardzo wysoką gorączkę - prawdopodobnie stres z poprzednich miesięcy mnie pokonał.

Po wojnie: edukacja, ideologia, małżeństwa i praca

Szkoła zaczęła się w marcu. Nie chcieliśmy uczyć się niemieckiego, więc strajkowaliśmy i zatrudniono nauczyciela angielskiego. Na jakiś czas stałem się anglofilką. W 1947 roku powiedziałam mamie, że nie chcę już chodzić do Liceum Żydowskiego, bo wszyscy tam byli syjonistami. Cieszyła się, że nie chcę jechać do Palestyny. Zapisalam się do szkoły średniej Varga Katalin. W tym czasie skończyłam już z anglomanią i bardziej zainteresowałam się komunizmem. W Varga Katalin dziewczyny brały udział w kursach francuskiego i tańca, podczas gdy ja rozmyślałam o światowej rewolucji. A potem spotkałam na basenie koleżankę z podstawówki (miałam karnet pływakki, bo zdrowie najważniejsze) i zapytałam, do której szkoły chodzi. Powiedziała mi, że poszła do tej na ulicy Szemere. Zapytałam ją, jak było w tej szkole, a ona powiedziała, że dobrze. Zastanawiałam się też, jaki jest DISZ (Demokratyczny Ruch Młodzieży)[6], a ona powiedziała, że jest aktywny. Jesienią, nic nie mówiąc rodzicom, zapisałam się do szkoły dla dziewcząt Lei Ráskay.

Kiedy to wszystko się działo, mój ojciec ponownie wstąpił do izby adwokackiej, a jego firma prawnicza znów działała. Praca przymusowa, życie w piwnicy i ciągły strach podkopały jednak jego zdrowie. Pomimo tego, że był jedną z pierwszych osób w Europie, które otrzymały streptomycynę[7], w 1948 roku jego stan gwałtownie się pogorszył i zmarł w październiku tego samego roku. Przez długi czas czułam się jak drzewo o dwóch korzeniach, które straciło jeden z korzeni i stałam tak, kołysząc się na wietrze. Po śmierci ojca nie wiem, jak wiązaliśmy koniec z końcem. Moja mama sprzedawała różne rzeczy, szyla

torby i otrzymywała niewielką rentę wdowią. Byliśmy bardzo biedni. Dobrze się bawiłam w Ráskay, oczywiście dołączyłam do DISZ. Spędzałam tam co najmniej dwadzieścia godzin tygodniowo. W 1950 roku zostałam sekretarz lokalnego oddziału i wierzyłam, że wykonuję ważną pracę, a także wyobrażałam sobie, że bronię pokoju. Maszerowaliśmy w słusznej sprawie. Inni chodzili na bale i tańczyli, ale ja nie czerpałam satysfakcji z takich rzeczy. Mój entuzjazm był częściowo zakorzeniony w doświadczeniu Szoa, a częściowo w propagandowych piosenkach, które nieustannie śpiewaliśmy. Zwłaszcza teksty dwóch piosenek wywarły na mnie fundamentalny wpływ. Jedna linijka pochodziła z hymnu Demokratycznego Ruchu Młodzieży: „Gdziekolwiek masz ojczyznę, jakiegokolwiek niebo patrzy na ciebie”. Drugi pochodził z sowieckiej pieśni: „Nie ma bogatszego, piękniejszego kraju – wszyscy ludzie czują, że są wolni!” Oczywiście, skąd mogliśmy wiedzieć, jaki był Związek Radziecki, co wszyscy tam czuli? Nic nie wiedzieliśmy, po prostu wierzyliśmy. Miałam szesnaście lat. To graniczyło z szaleństwem. Ukończyłam szkołę z wyróżnieniem i od razu zostałam przyjęta do Instytutu Rosyjskiego, który powstał z dawnego Wydziału Rusycystyki Uniwersytetu. Wcześniej chciałam zostać psycholożką, ale ponieważ psychologia była „mieszczańską pseudonauką”, pomyślałam, że będę studiować języki i literaturę. Flirtowałam z angielskim, ale powiedziano mi, że prawdziwy towarzysz powinien być biegły w rosyjskim. Mój zapał do działalności politycznej zgasł na uniwersytecie. Nie chcieli mnie, bo byłam inteligentką. Pochodzenie inteligenckie było wówczas istotną wadą.

Wysłałam za mąż za moją nastoletnią miłość i wkrótce zaszłam w ciążę. Został przyjęty do szkoły medycznej, ale we wrześniu zaproponowano mu sowieckie stypendium. Nie można było odmówić. Umówiliśmy się, że będę na niego czekać. Ciąża przebiegała źle. Dużo spacerowałam, bo chodzenie uważano za dobre dla zdrowia, a moim wiernym towarzyszem spacerów był György Konrád. Został wydalony z uniwersytetu za ukrywanie, że jego ojciec zatrudniał kilka osób w swoim sklepie z narzędziami w szczycie sezonu. Moja córka Judit urodziła się w kwietniu 1953 roku, w moje dwudzieste urodziny. Gdy ojciec zobaczył ją po raz pierwszy, miała już sześć tygodni.

Co ciekawe, moje wątpliwości wzbudziła wypowiedź samego Stalina. Stalin powiedział, że Majakowski był największym poetą, jaki kiedykolwiek żył i będzie żył. Wierzyłam w pierwszą połowę, ale przy drugiej zaczęłam się zastanawiać. Jak możesz to powiedzieć z góry? Kartki żywnościowe mi nie przeszkadzały, ale deportacje tak. Znałam deportowanych ludzi i wiedziałam, że nie mogli być „wyzyskiwaczami”. A ludzie zostali po prostu wyrzuceni z domów bez powodu. Dopiero w 1955 roku obudziłam się w pełni. Do tego czasu wierzyłam

w to wszystko, nie tylko ja, ale też ludzie mądrzejsi ode mnie, jak Konrad. Potem, w 1956 roku, przyszło przemówienie Chruszczowa, z którego mogliśmy się dowiedzieć kilku rzeczy. Byliśmy wówczas zagorzałymi zwolennikami Imre Nagya^[8]. Mój zapal do polityki umarł całkowicie w 1956 roku. Później nie wstąpiłam już ani do Komunistycznego Ruchu Młodzieży (KISZ), ani do partii.

Ciąża uniemożliwiła mi uczęszczanie na wykłady na uczelni, ale zdałam egzaminy, a przy dziecku pomagała mi mama. Nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby robić coś innego niż studiować na uniwersytecie. A potem niespodziewanie oblałam egzamin z teorii przekładu literackiego. Dostałam wprawdzie „B” za pracę z tłumaczenia literackiego, ale ocena została przekreślona na czerwono na moim świadectwie i oznaczona jako „nieważna”. Urzędniczka odpowiedzialna za przyjęcia szepnęła mi do ucha, że pewna towarzyszka nie chce, żebym tam była, i poradziła mi, żebym przeniosła się na kurs nauczycielski. Nigdy nie dowiedziałam się, jaki problem miała ze mną ta towarzyszka. Może byłam trochę poza linią. Ponieważ byliśmy biedni, nosiłam okropne łachmany, ale miałam kolorową chustę, której róg przekładałam przez dziurkę od guzika. Ta ekstrawagancja była tematem spotkania DISZ. Ostatecznie ukończyłam studia nauczycielskie w 1955 roku. Rozwiodłam się z pierwszym mężem w 1955 roku, ale rozstaliśmy się tak naprawdę rok wcześniej. Od razu wyszłam za mąż za György'ego Konrada.

Po ukończeniu studiów trafiłam do szkoły podstawowej. Przez sześć lat uczyłam tam rosyjskiego, angielskiego i węgierskiego. Zaczęłam też uczyć w gimnazjum. Na początku nie za bardzo mi się to podobało, bo dyrektorka była wiedźmą. Znowu miałam problem z szalem. Nosiłam mały szal, „koci szalik” po węgiersku. Dyrektorka zapytała mnie, co jest, a ja jej opowiedziałam. „Nie jesteśmy kociętami, jesteśmy nauczycielami” - odpowiedziała. I tak to się zaczęło. Odtąd wkurzała mnie o wszystko. Po sześciu latach odeszłam i zaczęłam uczyć w szkole średniej Trefort.

Małżeństwo z György Konradem trwało siedem lat. Wkrótce po rozstaniu z nim, wyszłam za mąż za György Szekeresa. György Szekeres studiował na Sorbonie, a kiedy wybuchła wojna, zgłosił się na ochotnika. Zaangażował się we francuski ruch oporu. Pełnił funkcję dowódcy wszystkich zagranicznych bojowników partyzantki, wrócił do kraju w 1945 roku i został dziennikarzem, a następnie dyplomatą. Chciał zniknąć ze sceny politycznej, ale wpadł w sieć politycznych gier lat 50. i paranoi międzynarodowego ruchu komunistycznego. Został aresztowany i spędził pięć lat w więzieniu Rákosiego^[9]. Został robotnikiem fizycznym, potem anonimowym, nieoficjalnym tłumaczem „Wojny i pokoju” Tołstoja, a dopiero w 1960

roku dostał pracę na pół etatu jako korektor języka czeskiego. Byliśmy ze sobą przez cztery lata, zanim mogliśmy się pobrać w 1964 roku, ale mogliśmy zamieszkać razem zaledwie kilka miesięcy przed śmiercią Gyuriego [Gyuri - zdrobienie od György]. Moja mama chorowała siedem lat. Na łożu śmierci nauczyła się na pamięć Goethego, aby – jak sama powiedziała - nie zestarzeć się z bezczynności. Gyuri zmarł w 1973 roku w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat, nie mogąc znieść tego, co stało się z jego ideałami.

W międzyczasie skończyłam psychologię. W dzieciństwie chciałam być psycholożką, ale kiedy poszłam na uniwersytet, uznawano to za „burżuazyjną pseudonaukę”. Jednak kiedy zaczęłam uczyć, czułam, że potrzebuję psychologii, aby wykonywać swoją pracę. W 1965 roku otrzymałam album z Muzeum w Kairze i zakochałam się w sztuce egipskiej. Tak więc w 1968 roku rozpoczęłam korespondencyjny kurs historii sztuki. Potem, przez dość niefortunny splot wydarzeń, stało się coś dobrego. W 1974 roku poznałam Andrása Romána, którego nie widziałam od dwudziestu pięciu czy trzydziestu lat. Pierwszy raz spotkałam go w 1946 roku, czekając na mamę, siedziałam na ławce na ulicy i jak zwykle czytałam. Obok mnie siedziała ciocia, rozmawialiśmy i obiecała, że jej syn nauczy mnie tańczyć. To był András Román, dla którego ja byłam „siedzącą na ławce i czytającą dziewczyną”. Był znakomitym historykiem sztuki i wspaniałym człowiekiem. Odpowiadał za odbudowę kilku pięknych wiosek i ważnych budynków, w tym synagogi w Mád. Rekonstrukcja Mád została otrzymała nagrodę Europa Nostra. Po zmianie ustroju, kiedy stało się możliwe kupno mieszkania, w którym mieszkaliśmy, zdecydowaliśmy się z Andrássem na ślub. Nalegałam, żeby Zsófi, moja wnuczka, została moją druhną. W 2005 roku, po pięciu gorzkich latach i ośmiu operacjach, András zmarł w swoim łóżku w mieszkaniu, w którym się urodził. Będąc dyrektorką w Trefort, od 1974 roku pracowałam również jako wykładowczyni w Akademii Teatru i Filmu. W 1979 roku zostałam tam profesorem zwyczajną i tym samym zakończyłam karierę nauczycielki w liceum.

Transformacja demokratyczna i życie rodzinne

Chociaż po 1956 r. ustała cała moja działalność polityczna, jej przekleństwo nadal nade mną ciążyło. W 1988 roku uczestniczyłam w zebraniu założycielskim Partii Socjaldemokratycznej. Potem sprawdziłam Węgierską Partię Październikową, ale było jasne, że ta skrajnie lewicowa partia też nie jest dla mnie. A potem wstąpiłam do Sojuszu Wolnych Demokratów, SZDSZ^[10], partii liberalnej. Od tego czasu jestem członkinią SZDSZ. Zostałam wybrana na przedstawicielkę samorządu terytorialnego, a później na przewodniczącą Komisji Kultury.

Przez kilka lat byłam szefową węgierskiego oddziału Amnesty International.

Samotnie wychowałam córkę, moja mama pomogła mi ją wychować. Nie miałam wzorca ani pomysłu na wychowanie. Byłam za młoda i rzeczywistość była inna niż ta, w której mnie wychowano. Ale wykonałam zadanie, w końcu jestem nauczycielką. Ukończyła z wyróżnieniem filologię francuską i rosyjską na wydziale humanistycznym, później historię sztuki. Po zmianie ustroju założyła odnoszącą sukcesy prywatną galerię. Ma trzy córki, niech wszystkie żyją w pokoju.

Moja córka uważa się za Żydówkę, ale jest całkowicie niereligijna. Łatwiej być nie-Żydem niż Żydem. Nie wychowałam jej na Żydówkę, nawet moi przodkowie nie byli religijni. Mimo to następne pokolenie powinno wiedzieć o prześladowaniach, ponieważ powinno się nauczyć, że wszelkie prześladowania należy powstrzymać od razu, nie przebijając w środkach. Mój stosunek do Izraela jest stronnicy. Cokolwiek się stanie, to państwo musi żyć, kwitnąć i być silne. Po raz pierwszy odwiedziłam Izrael w 1988 roku, potem jeszcze osiem razy, ostatnio w 2006 roku.

[1] Abbacia – wł. Abbazia, chorw. Opatija - kurort nad Adriatykiem, popularny w czasach Austro-Węgier. Obecnie na terytorium Chorwacji.

[2] Specjalne przepustki.

[3] Faszystowskie, antysemityczne i antykomunistyczne ugrupowanie węgierskie, którego nazwa pochodzi od strzał ułożonych w kształt krzyża. Strzałokrzyżowcy (węg. Nyilaskeresztesek) powstałi w 1935 roku z inicjatywy Ferenc Szálasi. W czasie II wojny światowej kolaborowali z niemieckimi nazistami, za ich przyzwoleniem przejęli na Węgrzech władzę w październiku 1944 roku i byli odpowiedzialni za ludobójstwo, przede wszystkim na ludności żydowskiej. Flaga strzałokrzyżowców była wzorowana na fladze NSDAP.

[4]

[5]

[6] Związek Młodzieży Pracującej (węg. Dolgozó Ifjúság Szövetsége, DISZ) był masową organizacją młodzieżową na Węgrzech w latach 1950-1956. Członkami mogła zostać węgierska młodzież w wieku od 14 do 26 lat.

[7] Antybiotyk stosowany w leczeniu gruźlicy.

[8] Imre Nagy (1896-1958) był węgierskim politykiem komunistycznym, w latach 1953-1955 przewodniczącym Rady Ministrów (de facto premierem) Węgierskiej Republiki Ludowej. W 1956 roku Nagy został przywódcą węgierskiej rewolucji przeciwko wspieranemu przez Sowieców rządowi, za co został skazany na śmierć i stracony dwa

lata później.

- [9] Mátyás Rákosi (1892-1971) był węgierskim politykiem komunistycznym, który był przywódcą Węgier w latach 1947-1956. Najpierw był sekretarzem generalnym Węgierskiej Partii Komunistycznej w latach 1945-1948, a następnie sekretarzem generalnym Węgierskiej Partii Ludu Pracy z 1948 do 1956. Rákosi został zmuszony do rezygnacji w lipcu 1956.
- [10] Sojusz Wolnych Demokratów był liberalną partią polityczną na Węgrzech. Jego polityczne zaplecze to głównie budapeszteńska klasa średnia, liberalna inteligencja i przedsiębiorcy. Ideologiczne podstawy SZDSZ są zakorzenione w liberalizmie społecznym i gospodarczym. Partia odegrała znaczącą rolę w przemianach demokratycznych na Węgrzech, a jej korzenie tkwią w nielegalnej opozycji demokratycznej pod rządami komunistów. Oficjalnie przestała istnieć w październiku 2013 roku.